

Formatowanie umysłów

27 sierpnia 2024

Współcześnie wszystko musi być „praktyczne” i „stosowane”. Jeśli więc chce studiować jakieś abstrakcyjne czy niszowe dziedziny, zaraz znajdziesz uczelnie, które oferują studia z „księżycologii stosowanej” czy czegoś podobnego. Wiedza „oderwana” od tzw. rzeczywistości ma być niepotrzebna a jej przedstawiciele to jakieś dinozaury. Stąd na przykład mamy dziennikarstwo na filologii albo „filozofię praktyczną”. Nie możesz studiować po prostu filologii czy filozofii dla samej przyjemności studiowania. Mówi się trudno, jednak wydaje się, że te nachalne socjotechniki mające zapewne zachęcić młodzież do zapisania się studia, świadczą o rozmiarze kryzysu w społeczeństwie i silnej tendencji do coraz większej „łatwizny” studiowania oraz przekonania, że uzyskany dyplom świadczy o czyjeś inteligencji czy nawet mądrości. U podstaw takich tendencji leży być może coś znacznie poważniejszego, czyli „formatowanie umysłów”.



Chodzi o to, że coś, co można określić mianem „meta-wiedzy” jest niebezpieczne dla każdej ideologii. W czasach „jedynie słusznej” ideologii marksizmu wszelkie alternatywne sposoby myślenia, a już „nie daj boże” proponujące odmienne sposoby

„reformy społeczeństwa”, tępione były z całą surowością. Zakładano pęta cenzury a ten, kto nie podporządkował się, nie zrobił kariery albo musiał emigrować z kraju. Dzisiaj cenzura oficjalna „nie przejdzie”, ale można zastosować cenzurę nie wprost, przez ściganie tych, którzy nie zgadzają się np. z ideologią „genderyzmu” lub nie akceptują konieczności walki ze „zmianami klimatu”. Umysły „sformatowane” nie chcą nawet dyskutować o alternatywnych możliwościach interpretacji i rozwiązania problemów mniejszości, płci, środowiska itp.

„Wypranie mózgów” ma prowadzić do ubezwłasnowolnienia. Wolność bowiem jest największym zagrożeniem systemu. Jak wiadomo, każdy totalitaryzm stosował metody prania mózgu, jednak współcześnie formatuje się ludzi na znieczuleniu. Większość nawet nie zdaje sobie sprawy, że jest formatowana.

Ofiary tego procederu na szeroką skalę bawią się marginesami. Aby bowiem wprowadzać destrukcyjne strategie niszczenia tkanki społecznej, konieczna jest agresywna propaganda. Nie można dokonywać jej wprost, ponieważ od razu zostałaby rozszyfrowana, podnosi się więc wielki krzyk w zakresie spraw drugo- i trzeciorzędnych, takich jak np. konieczność posiadania „trendy” ubrań lub „obowiązek” wydziergania sobie czegoś na takiej czy innej części ciała. W tym celu ośmiesza się również kwestie fundamentalne, decydujące. Wiadomo bowiem, że decydujące jest to, co odczuwamy i myślimy, natomiast system współczesny krzyczy o konieczności odpowiedniego wyglądu, posiadania różnych gadżetów (na czele ze smartfonem) „must have” itp. Są to wygodne odmiany postamerykańskiego behawioryzmu, który z kolei wyzwala różne formy finansowo – zakupowego ADHD.

Manipulanci, dzierżący w rękach monopole poznawcze, wykorzystują nachalnie wiedzę psychologiczną na temat możliwości prania mózgu. Przestrzeń społecznej komunikacji wypełnia się górami śmieci informacyjnych, absurdalnymi reklamami, stosami przekazów o ludzkiej podłości i niepoprawności. Wskazuje się natomiast co jest słuszne i jak

należy się zachowywać – nikt już niemal nie widzi głupoty i bezsensu działania w rytm nonsensownych zaleceń, przepisów itd.

Jeśli nawet lawina ogłupiającej „rozrywki” i eksploatującej pracy nie działa, zawsze pozostaje „zarządzanie strachem”. Wydaje się nawet, że koncepcja „zarządzania zasobami ludzkimi” przede wszystkim opiera się na strategiach rodem z Pawłowa, wdrażaniem kija i marchewki a ostatecznie wzbudzaniem niepokoju w zakresie możliwości przetrwania, nie mówiąc już o rozwoju.

Wspomniane „znieczulenie” stosowane jest więc na różną skalę i różnymi metodami. Będąc nieświadomymi faktu formatowania, nie zareagujemy, a wręcz przeciwnie – przyjmujemy oferowane modele edukacyjne, rodzinne czy społeczne bez większego sprzeciwu. Jest to związane po części z naszymi kompleksami, jak i z pragnieniem – będącym efektem ciągłej propagandy – bycia „nowoczesnym”.

Można odnieść wrażenie, że to ogon macha psem. Mniejszość żąda, aby większość myślała tak, jak oni a próby wskazania, iż niekoniecznie musi być tak, jak sądzi mniejszość, kończą się agresją i odrzucaniem jakiegokolwiek możliwości przyznania racji tym, którzy myślą inaczej niż owa mniejszość.

Być może wszelkie tego typu działania jak opisane powyżej należą do wstępnej fazy totalnej dehumanizacji człowieka. Po etapie nachalnej propagandy nie-wprost za pomocą wszelkich dostępnych technologii przychodzi czas na kodyfikacje prawne, które nie tyle mają chronić „mniejszości”, ile spowodować, że wszelkie głosy sprzeciwu i niezgody zostaną za pomocą przepisów, sankcji i kar, uciszone a „różnorodność” wyprze pluralizm – jakkolwiek absurdalnie by to nie brzmiało.

Tworzy się, podobnie jak w marksizmie, podstawy ideologiczne wspomnianej dehumanizacji (Raymond Kurzweil, Nick Bostrom a szczególnie Juwał Noach Harari), które mają uprawomocnić

marginalizację, instrumentalizację i ostatecznie utylizację człowieka jako istoty biologicznej, społecznej i twórczej. Chodzi oczywiście o rdzeń społeczności demokratycznych czyli o tzw. klasę średnią. Jest to ciekawe, bo właśnie klasa średnia miałaby szansę budować coś, co współcześnie nazywa się „zrównoważonym rozwojem”.

Formuła „zrównoważonego rozwoju” jeszcze jednym składnikiem agresywnej i pełnej kłamstw propagandy klimatyczno – pandemicznej, według której największym zagrożeniem dla świata jest zwykły człowiek a szczególnie mężczyzna rasy białej, czyli ten, który w zasadzie stworzył cywilizację Zachodu z całą jej technonauką. Oczywiście, jak najbardziej należy spojrzeć krytycznie na technonaukę i oparcie cywilizacji na idei korporacyjno-fiskalnej związanej z eksploatacją człowieka jako siły roboczej oraz dewastowania przyrody postrzeganej głównie jako zbiór różnego rodzaju cennych (bo możliwych do spieniężenia) zasobów. „Zrównoważenie” jednak oznacza pauperyzację w majestacie prawa, feudalizację i segregację, prowadzące do narastających konfliktów, wzrostu przestępczości na różnych szczeblach, lekceważenia prawa płynącego ze zdrowego rozsądku, braku dbałości o wspólne dobro itd.

Podobnie więc jak w marksizmie, po epoce tworzenia „klasyków” ideologii posthumanizmu, przychodzi czas wdrażania, który polega zasadniczo na wprowadzaniu zideologizowanych form prawa, wzroście znaczenia czynników kontroli i manipulacji czy żądaniu, aby „masa” bez sprzeciwu przyjmowała absurdalne regulacje. Monopole poznawcze praktykują intensywne, dobrze płatne szkolenia i kursy z zakresu wcielania modelu „nagiego cesarza” ze znanej bajki genialnego Hansa Christiana Andersena.

Próbowanie zbudowania społeczeństwa na modelach podwójnych standardów moralnych, czyli zwykłym zakłamaniu, musi prowadzić do katastrofy, podobnie jak miało to miejsce w przypadku systemu „demokratycznego socjalizmu”. Doświadczenie życia społecznego brutalnie weryfikuje próby wdrażania systemów

ideologicznych, które są niekompatybilne z ludzką naturą i jej ponadczasowymi dążeniami, zarówno w wymiarze indywidualnym jak i społecznym.

Dopiero jednak bardzo głębokie kryzysy, nie tylko ekonomiczne, mogą prowadzić do przebudzenia. Jeśli ideologia komunizmu doprowadziła i nadal doprowadza miliony ludzi do cierpień i śmierci, to jakie skutki przyniesie ideologia trans i posthumanizmu, szczególnie ta w wydaniu wspomnianego Harrariego?

Autorstwo: Deacon St John

Źródło: WolneMedia.net